Ner 52.

GAZETA WIEYSKA.

Praca wszystko zwycięża.

w Warszawie dnia 25. Grudnia Roku 1818.

Wyimki z listów pisanych do Redaktora z Podola w roku 1817 (patrz Ner 44. i 45 Gazety W. r. z.)

Namieniłem w liście poprzedniczym że własności przyrodzone szczególniéy zaś utwór i skład poziomu rozróżniaią znacznie Podole od Wołynia. Stanowiskiem granicy rozdzielaiącéy pod względem fizycznym dwa ościenne Woiewództwa są wzgórza szerzące się między *Konstantynowem* starym *Międzybożem* i *Latyczowem*. Wzgórza te maiące spadek ustopniowany ku Wołyniowi wznoszą się zwolna na otaczaiących ie równinach i tworzą budowę z daleka widzianą, na szczyt któréy przybywszy, przekonać się dopiero można o znacznéy iéy wysokości. Są one zakończeniem Tatrów ku północy, i gałęzią *Bieskidow* składaiącą przedział uważany przez *Staszica* na przestrzeni ziem polskich, między strefą zasianą głazami, głazo łopieniem i przechowuiącą rudy żelazne, tudzież strefą obfitą w wapienne utwory i zamożną w gniazda drogich kruszców. Między niemi obrały sobie wieczną siedzibę dokuczliwe wiatry, i nieustanne zmiany w temperaturze, które niezdrowie szerzą na Podolu; z nich oraz wytryskuią źrzódła rzék w tém kraiu nayważnieyszych i przechowuią się ślady naydawnieyszych osad, zabespieczonych położeniem od napaści nieprzyiaciela.

Wstęp na te góry zwiastuie zarazem nadzwyczayną płodność z któréy pyszni się Podole, i wykrywa ich utwor badaiącemu dzieła przyrodzenia. Nikną bowiem u ich podstawy, czczę piaski odrodne ziomki ziemi naszéy, i martwe głazy iakiemi łono iéy zasiały powodzie, zostawuiąc mieysce żyznéy płonce, pod którą rozpostarte gliny, rumy z szczątek wapiennych, z twardego iłu, warstwy małżów, legowiska kamienia napiętnowanego wytłokami muszli, i zamiecie pokruszonego kwarcu, dowodzą, iż góry te są tworem wody, która zaniósłszy daleko niepłodne żywioły odmętu, osadziła w tém mieyscu pożyteczne iego zabytki.

Przebywszy grzbiet tych gór otoczony ieziorami i umaiony roskoszną zielonością cechuiącą lasy w téy części Polski, wstępuie podróżny między wąwozy przecinaiące wschodnią okolicę Podola w mieyscach nawet nayrównieyszych. W tych iarach obrali sobie siedziby mieszkańce, czyli to zwabieni bliskością wody, lub też dla schronienia się przed wiatrami. Głębsze ich zapady przecięte groblami tworzą stawy podobne do rzéki snuiącéy się powoli między górami. Po obudwu ich stronach rozlegaią się sady drzew owocowych, z śródka których przeglądaią strzechy chatek; cerkwie zaś zbudowane w kształcie wschodnich świątyń, na mieyscach wyniosłych zasadzonych staremi drzewami, nadaią obrazowi rys malarski i powabny. Taka iest postać wsi od *Płoskirowa* do *Grudka*. Pierwsze to miasteczko osiadłe przez wielkopolanów którzy w głąb Rusi zanieśli nadane im od wiekopomnych Jagiellów swobody i prawa, kwitnie dotąd przemysłem naystosowniéyszym do kraiu, a przecie zupełnie mu obcym. Umieiętny chów bydła połączony z handlem cieląt, sérów i masła, iest zaletą tych przybyszów którzy wierni w dochowaniu oyczystych zabytków, mazowieckim prowincyonalizmem przemawiaią do zdziwionego przechodnia i nie zrzucili błękitnego kontusza rozróżniaiącego ich od mieyscowych ziemian.

Pozwól Panie abym tu wspomniał o odzieży ludu Ruskiego. Mały ten ustęp posłuży do stwierdzenia powieści Kijowskich kronikarzy, że Grecy zanieśli na Ruś razem z światłem wiary wiadomości potrzebnieysze i wiele zwyczaiów narodowych. Zwykłą odzieżą kobiet iest koszula wyszywana na ramionach czerwoną nicią, dwa fartuszki (zapaski) grubo utkane z wełny różnego koloru w rozmaite desenie, które pasem czerwonym wpół ciała przewiązuią; długa chustka z przezroczystego płótna (namitki) którą głowę raz związawszy w tył opuszczać zwykły. Noszenie téy chustki pozwolone iest iędynie mężatkóm, dziewki zaś zaplaią włosy w warkocz, i ten kilkąkrotnie około czoła skręcaią. Uzupełniaią stróy świąteczny wstążkami rozpuszczonemi, wieńcem z barwinku, i mnóstwem korali. Mężczyzni noszą zwykle koszulkę krótką opuszczoną na szerokie szarawary, i pas czerwony; golą przytym głowę, lecz nie za wzorem tatarów, bardziey owszem iak zakonnicy.

Chciéy teraz przypomnieć sobie Panie, co *Anacharsys* mówi o odzieży Greków starożytnych. Czyliż namitki podolanek nie wyobrażaią zasłonę iaką przyodziewały skromne Atenki idąc do świątyń? Czyli zapaski ich nie są podobne do fartuszka Spartanek ćwiczonych w boiu, którym prawodawca zalecał odzież lekką? czyli plecionki z włosów ułożone na kształt korony, wieńce z barwinku podobnego do mirtu, rozpuszczone wstążki, nie przypominaią stroiu dziewic Arkadyi niosących ofiary Bogóm? odsłonienie piersi, króy fałdzisty koszul, niedostateczność okrycia, zwiastuią zaiste zwyczaie

właściwe kraióm ciepłém i owéy Grecyi, gdzie piękny skład ciała czczony od mędrców nawet, nie powinien był ukrywać się. Biada iednak że owe *Lais* i *Aspazye* Podola wdziewaią niekiedy żółte bóty przeięte od sąsiedzkich Tatarów, i brzydkie kożuchy przypominaiące że nie żyią pod wdzięczném niebém Attyki. Co do mężczyzn stróy ich wyobraża naydokładniéy owych Królów barbarzyńskich w niewolą popadłych, których posągi mieszczą się w Rzymie na wschodach Kapitolu, obok zabytków zwycięzkich Maryusza.

Płoskorów leży nad ogromnym stawem który słusznie ieziorem nazwany bydź może, i szczyciłby się niezawodnie z tego nazwiska gdyby mnóstwo wód wielkich iakiemi przyrodzenie wyposażyło Wołyń i Podole nie uymowało im zalety w wyobrażeniu widzów, zbyt przywykłych do okazałego przedmiotu. Ztąd pochodzi, że wiele ogromnych iezior, znane są iedynie chciwemu zysków łatwych ludowi starozakonnemu który monopolium rybołowstwa w całéy Rusi ogarnął. Zwiedzaiąc te okolice w rozmaitym kierunku przyszło mi nieraz na myśl iż połączenie tylu iezior i stawów maiących iednostayną spadzistość z północy ku południowi, utworzyć może kommunikacyą wodną między Słuczą i Dniestrem, a tém sposobem zawiązać ostatnie ogniwo żeglugi wewnętrznéy, iuż rozszerzonéy od Buga do Słuczy, która by w ów czas istotnie połączała morze Baltyckie z Czarném. Spławność Prypeci bowiem i Horynia, nie wyiedna skutków zamierzonych w utworzeniu drogi wodnéy skierowanéy do Dniepru, ponieważ kray pośród którego Prypeć płynie zupełnie niedostatni w zboże, produktem leśnym iedynie handel zasilać potrafi; Horyń zaś w równéy odległości od Podola będący co i Odessa nie staie się nigdy kanałem spławnym iego płodów; nadto ieszcze mimowolna konieczność spuszczania statków Dnieprem dotąd nie oczyszczonym z niebezpiecznych progów, i następna przeprawa morzem od uyścia Dniepru do Odessy, tamować będą wiecznie ów handel przewożony, chociażby nawet istniały rzéki które biorąc początek w głębi Podola służyćby mogły do bezpośredniego dowiezienia płodów do Dniepru. Należałoby przeto korzystać z tych dróg które przyrodzenie przygotowało i wskazało do użycia. Temi są Boh i Dniestr. Aby iednak każda część kraiu do udziału dobrodzieystwa przypuszczoną została, potrzebne iest utworzenie wewnętrznych kanałów o których wyżéy namieniłem. Spławność Bohu mieści się na czele przedsięwzięć naypożytecznieyszych dla Podola; wielkich atoli wymaga nakładów i pracy długiéy. Dniestr owszem iest iuż spławnym; idzie iedynie o zaprowadzeniu żeglugi którą żadne przeszkody nie tamuią, odkąd Rossyia rozszérzyła granice swoie do uyścia Dunaiu. Przedmiot ten zasługuie na zastanowienie obywateli téy prowincyi, dla dwóch szczególniéy przyczyn; naprzód utworzenie drogi łatwéy do

wywiezienia płodów podwoi wartość dóbr nieruchomych, i zasili znacznie gospodarstwo, wracaiąc mu zaiętych dalekiemi transportami rolników; powtóre, iż utrwalić im należy iak nayśilniéy związki handlowe z Odessą, których rozerwaniem grozi z iednéy strony zakwitaiące rolnictwo na stepach z drugiéy założenie portu w Galacz. Jeżeli więc ziemianie Podolscy nie ogarną wcześnie handlu Odeskiego, i nie uczynią go poniekąd wyłącznem dla siebie, przez zadawnienie stosunków, przez zapewnienie sobie zaufania kupców, przez regularność dostawy, i obfitość dowozu, do czego spławna rzeka iest nieodzownym i iedynym poniekąd środkiem, przeydzie niebawem ów obszerny z Odessą handel zbożowy, tworca iż tak powiem i rękoymia pomyślności Podola, w ręce obce. Stanisław August zachęcał iuż obywateli Podolskich do żeglugi na Dniestrze w ów czas gdy Cherson był średnicą handlu czarnomorskiego. Przedsięwzięte w r. 1788 i 1789 doświadczenia uwieńczone zostały skutkiem pomyślnym, gdy iednak nie przewodniczyła im wyrozumiałość o następnéy korzyści dla kraiu, lecz iedynie nadzieia przypodobania się Królowi, znikły te pierwiastki w zarodzie, razem z tronem o który opierały się. Dokonywał w tém samém czasie Rząd Austryacki urządzenie spławu na części Dniestru górnéy, którą do *Zwańca* przybywały łodzie solne; towarzystwo zaś Londyńskie znane pod nazwiskiem Kompanii Tureckiéy zamierzało oczyszcać dalszy nurt rzeki w celu przesyłania tą drogą towarów swych do Carogrodu, alić zawiązane tém końcem stosunki z Rządem Polskim, stargały polityczne klęski roku 1792. Skutki ich trwały na Podolu do roku 1813 dla nieporozumienia Rossyi z Portą Ottomańską sprzeciwiaiącego się żegludzę na rzecę pogranicznéy. Gdy te dzisiay ustały razem z potrzebą środków ostrożności przeciw szérzeniu się morowéy zarazy, żegluga na Dniestrze podlega iedynie trudnościóm wspolném każdéy rzecę nieoczyszczonéy; tę zaś zbyt są drobne aby bezzwłocznemu urządzeniu spławności sprzeciwiać się miały; iakoż progi pod Jampolem dziesięć łokci wysokie bez zbytnego natężenia uprzątnione bydź mogą, zwykła zaś miara wody wynosi cztery sążnie w porze letniéy. Dniestr płynie przytem korytem prostem, między brzegami ułatwiaiącemi holowanie statków i nie ma niebezpiecznéy sparkosci. Alić nadto może rozszérzyłem się nad przedmiotem którego rozpoznanie należy do mieyscowych ziemian i do Rządu opiekuiącego się ich pomyślnością, wracam zatym do głównego przedmiotu tych listów.

Postępuiąc z *Płoskorowa* ku zachodowi wierzchołkiem gór nazwanych *Miodoborskiemi*, przebywa podróżny *Felsztyn* sławny z iarmarków gdzie niegdyś Ormiianie i Turcy dowozili płody wschodniego przemysłu; *Grodek* i *Kupin* położone w malarskich padołach, i zbliża się ku rozległéy równinie zaymuiącéy szczyt gór pod *Horyninem*.

Dwa rodzaie pomników cieka-

wych nastręczaią się w tem mieyscu przechodniowi. Jedne równie dawne iak ziemia którą obległy, są płodem przyrodzenia miotanego tworzącą siłą, drugie nowoczesne, zwiastuią dzieła ludzkie, wtedy tylko trwałe, gdy świadczyć maią o zniszczeniu i o klęskach narodów. Obok ogromnych głazów utworzonych w kształcie piramidalnym i rozsianych pod widnokręgiem w znaczné́y rozległości, wznoszą się mogiły. Te monumenta Podola przypominaiące długie boie oyców naszych z naiezdnikami toruiącemi sobie przez Polskę, drogę do Europy zachodniéy, nie są iednak wyłącznie grobowcami; badacze starożytności narodowych dostrzegli na nich znamiona, wykrywaiące ich przeznaczenie, podług których podzielili ie na trzy klassy. W pierwszym oddziale mieszczą się mogiły w prostym kierunku ku wschodowi usypane, i tyle tylko między sobą odległe, że z szczytu każdéy, długie ich pasmo dostrzeżoném bydź może. Są to wskazówki traktów którymi postępowały koczuiące narody, potwórzone przez nie, dla wiadomości następuiących w ich ślady ludów, i dla zabezpieczenia się od błędu w wstecznym pochodzie. W drugim oddziale policzone są mogiły upominkowe, naywyższe i nayokazalsze; usypane w mieyscu głównych stanowisk i dla zachowania pamiątki ważnych wypadków. Podobne mogiły usypać kazał Jan Kazimierż gdy rozwinął chorągiew zbawienia Oyczyzny na wiekopomnym związku Tyszowieckim, i Piotr W. pod *Łabuniem* wróciwszy z wyprawy przeciw Turkóm. Trzeci oddział zaymnie mogiły poboiowe, czyli istotne groby nasterczone kością dziadów naszych i srogiego nieprzyiaciela pokonanego ich męstwem.

Horynin leży na posadzie kamienia łopiennego który załamuiąc się nieco daléy, utwarza głębokie koryto *Zbruczy* rozgraniczaiącéy dwie części iednego niegdyś woiewództwa, między Rossyią i Austryią. W tém mieyscu dzielą się także góry na dwie odnogi główne. Jedno pasmo o którym dopiéro mówiłem, szérzy się ku północy; drugie zwrócone ku wschodowi, zapuszcza się w głąb Podola, przecina Powiaty Kamieniecki, Uszyski, Mohylowski i Jampolski; a nagłym zwrotem ustąpiwszy z Ziemi Polskiéy pod *Jaorlikiem*, łączy się z wyższemi szczytami rozgałęzionemi w Multanach, które przytykaią o morze Czarne, i odrodziwszy się w Krymie tworzą w ogromnym *Czeterdaku* ogniwo wiążące Tatry z Kaukazem. To pasmo wschodnie, mieści w sobie przedmioty nayciekawsze dla badaiącego dzieła przyrodzenia; Na nim bowiem dostrzedz może ślady téy siły ktora usypała tyle wyniosłych szczytów i wyryła mnóstwo głębokich zapadów. Rozpozna skład gór opławych i przedwodowych; naniesione przez powódź rumy z dalekich Tatrów, i lite głazy pierworodne dzieci téy ziemi. Znaydzie w wapiennych utworach rozmaitość cechuiącą płody natury, i w rozsypanych Silexach zaród kosztownych Kamieni. Uyrzy węgiel ziemny w rozpadlinach gór,

sączący się z skał oléy w raz z wodą zrzódeł, rudy żelazne, Manganez, kamień Hałunowy i siarczany, i olbrzymie gniazda Alabastru. Niewątpliwe zaś ślady zwiastuią mu, że Marmur leży tam ukryty, obok soli, i innych pożytecznych płodów.

Nie sądź iednak Panie z tego wyliczenia darów, iakiemi przyrodzenie wyposażyło Podole, iż mieszkańcy iego korzystać z nich umieią. Nie są im nawet znane owe skarby, i nie troszczą się o nie, ponieważ dostatek zatarł między niémi wszelki przemysł, i nie mniéy dzielnie od wrodzonego lenistwa przyczynia się do pielęgnowania ciemnoty. Ziemianie Podolscy rozwiązali zagadkę, że człowiek żyć może bez zawodu i obywać się wszelkiéy czynności moralnéy. Jakoż gospodarstwo samo, to główne zatrudnienie Polskich obywateli, zaymuiącém bydź przestaie w owych szczęśliwych krainach, gdzie na urodzaynéy do zbytku ziemi znayduie się klassa, którą wyręczyć się można nawet w myśleniu. Alić szérzą się iakieś powieści o zamierzonéin nadaniu téy klassie bytu swobodnieyszego; ieśli by się tę sprawdziły ockniona zostanie klassa pierwsza z snu przyiemnego, i uyrzy przed sobą smutną konieczność pracy, którą nam biednym na piasku osadzonym rolnikóm w szyderskich ucinkach dotkliwie przypominać zwykła.

Jak kolwiek zrazu utyskiwać będą na podobną nowość, przyuczeni do oryentalnéy wygody obywatele, życzę im szczérze téy odmiany; skutkiem iéy bezpośrednim bowiem będzie polepszenie gospodarstwa, niedoskonałego z téy nadewszystko przyczyny, że niestosowny ogrom własności gruntowéy w iednym ręku umieszczony, tamuie wszelki przemysł i usuwa nieiako potrzebę poprawy. Z nowego porządku wypłyną koniecznie nowe wypadki; że zaś cel ich szlachetnieyszy będzie od istnącego dzisiay, powątpiéwać nie można o pomyślnych iego skutkach.

Takie myśli zaymowały mię w czasie Podróży ku *Czarnokoziencóm*, sławném z łomów Alabastru. Przerwał ie widok niespodziewany, sprawdzaiący nieiako marzenia zuchwałéy wyobraźni; miasto zwykłéy kopalni z któréy mozolnie dobywa górnik płody ukryte w głębi ziemi, uyrzałem ogromną skałę litego Alabastru zalegaiącą brzég *Zbruczy*, i tworzącą wał wysoki, śnieżystą białością i świetnym połyskiem rozróżniony od otaczaiących go przedmiotów. Z téy to skały odrywaią się za pomocą prostych narzędzi sztuki Alabastru przydatne do naywiększych słupów i posągów. Jeżeli Włochy ukazuią przechodniowi górę Alabastrową pod *Volterra*, szczycić się może nawzaiem Polska z ziawiska nie mniéy osobliwego. Alić czarodzieyskie kunszta przyszły w pomoc ziemianóm *Auzony* i do uświetnienia ich oyczyzny, gdy tém czasem nasze skarby ukryte w nieludnym zakącie, obcém są poniekąd przedmiotem dla nas samych. Niech mi są godzi wezwać w to mieysce Mineralogów naszych: znaydą tam nie ieden ciekawy przedmiot, i nauczą właści-

ciela tych dóbr, że mógł lepiéy urządzić swoie górnictwo, i nie na samym handlu gipsem poprzestać.

Szerzą się po tamtéy stronie *Zbruczy* podobne gniazda Alabastru, z którego wyrabiano dawniéy w Lwowie piękne lampy i urny; alić iak słyszę oschło to zrzódło przemysłu, dla niedostatecznego odbytu iego płodów w kraiu i niebezpiecznego współubieżnictwa z fabrykatami obcemi. Straże przygraniczne rozstawione nad Zbruczą tamuią silniéy niżeli ta rzéka przeyście podróżnego; zwróciłem zatym pochód móy z zachodu ku wshodowi, a zmierzaiąc brzeg Zbruczy i Dniestru śpiesznym krokiem, obeyrzawszy iednego dnia krayce dwóch państw, pozdrowiwszy Niemca i Wołocha czuwaiących w tym cyplu, gdzie Europa barbarzyńska styka się z Europą ucywilizowaną, stanąłem pod *Żwańcem*.

Z tego mieysca daie się widzieć *Chocim* starożytnia stolica *Seraskierów* w Multanach, i roskoszné krainy nazwanéy *Raią*, gdzie Turcy mieli do roku 1806 siedziby przyiemne i gospodarstwo bydlane rzadkiéy piękności. Wznoszące się Meczety nad domami pokrytemi dachówką nadaią téy osadzie znamie właściwe grodóm wschodnim: iakoż *Chocim* był istotnie oryentalnym miasteczkiém zaludnionym narodowcami zgromadzonemi z rozmaitych kraiów podległych *Porcie*, dopokąd burza miotaiąca polityczną budowlą w świeżo upłynionéy przeszłości, nie wywaliła iéy w tém mieyscu z posady. Z ustąpieniem ludności obcéy stracił Chocim zaletę swoią i mieści się dzisiay w liczbie monumentów zagęszczonych do zbytku w czasach dzisieyszych, które świadczą o przeszłości nie rokuiąc nic na przyszłość.

Nasycony widokiem Multańskiéy ziemi, i świetnéy w dzieiach oyczystych okolicy, przechowuiącéy pamiątkę boiów opiéwanych przez Krasickiego, zapuściłem się w dolinę przecinaiącą przestrzeń między Zwańcem i Kamieńcem, a utworzonéy iakby z przeznaczenia na owocowy ogród. Niezawiodła rzeczywistość powziętą z weyrzenia nadzieię. Wyborne owoce, melony i arbuzy zalegaiące ziemie, brzoskwiny wystawione korcami na przedaż zniewoliły mię do zazdrości, iż dolina ta zasilaiąca Kamieniec swoiemi skarbami, nie leży pod Warszawą. Przypomniawszy zaś sobie w tém mieyscu pogodnieysze niebo i czasy szczęśliwsze, przyprawiłem wyborną *Polentę* nieustępuiącą w dobroci Weneckiéy.

Posilony i wesoły udałem się ku Kamieńcowi, zkąd późniéy doniosę o tém starożytnym oyczyzny przedmurzu.

G.

Wzgląd łaskawy Publiczności umieiącéy cenić przndsięwzięcia maiące w celu pożytek powszechny, wkłada na mnie obowiązek wdzięczności, którą przy kończącym się Tomie drugim Gazety Wieyskiéy wynurzyć znayduię sposobność: zachęcił mię oraz do następnego wyda-

wania tego pisma. Zaprowadzony porządek w składzie przedmiotów, wielość materyałów zebranych z pism naynowszych, naybardziéy celujących w naucę gospodarstwa, utrwalone związki z osobami których światła krytyka kierować może piórem Redaktora, i korrespondencya obszérna w przedmiotach dotyczących bytu i stosunków ziemian Polskich, są dla mnie rękoymią co do wypełnienia przyiętych obowiązków. Pracę moią iakkolwiek usilną utrwalić atoli może iedynie udział światłéy publiczności: Niech mi się godzi przeto powtórzyć wyrazy zwrócone dawniéy do szanowanych obywateli, o wspieranie mię w zawodzie maiącym w celu polepszenie bytu ludu wieyskiego w względzie moralnym i fizycznym i zwrócenie na los iego baczności, tych nieodrodnych Polaków o dobro oyczyzny zawsze troskliwych, których w każdym obywatelu poznawać można.

Uczynione podatki końcem udoskonalenia treści pisma, są tak ściśle połączone z obowiązkiem moim iż nie podwyższyłem z tego powodu ceny prenumeraty na rok następny, w ciągu którego (iak to iuż kilkakrotnie oświadczyłem) Redakcyia dołączać będzie ryciny ulepszonych narzędzi rolniczych Ilość prenumerat okaże, czyli ziści się nadzieia polepszenia edycyi.

Każdy urząd pocztowy przyimuie prenumeratę na rok cały 1819 w cenie zł. polsk. 24. — i na dwa Tomy: z roku 1817 i 1818 w cenie zł. polsk. 18. za każdy, i wydawać obowiązany numera bieżące, iako też Tomy, bez żadnéy opłaty pocztowéy.

w Warszawie

Dnia 25. Grudnia 1818.

Wydawca Gazety Wieyskiéy.

Koniec Tomu drugiego.